

Adres Redakcji
Słowo Polskie
50-039 Wrocław
ul. Podwale 53 a

Nr 264 10-11 11 98 z dn.

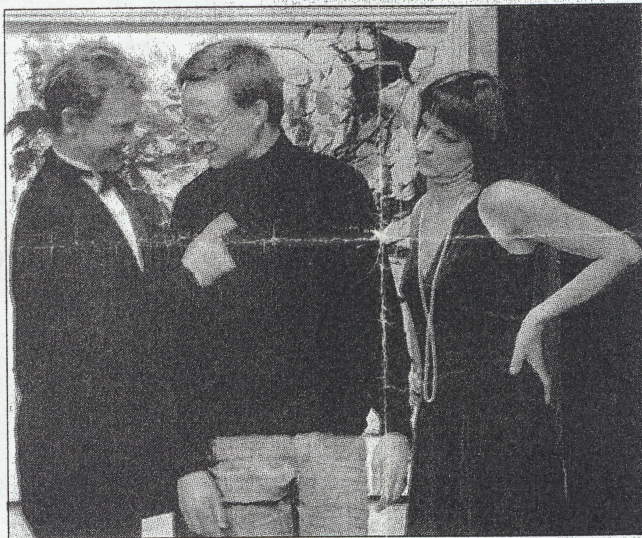
Teatr

Havel w Norwidzie

Po 1989 roku sztuki Wacława Havela znalazły się w repertuarze wielu polskich teatrów, stanowiły bowiem atrakcyjne pozycje dla widzów. Wszyscy wiedzieli, że prezydent ówczesnej Czecho-Słowacji jest dramaturgiem, ale niewiele osób miało okazję zetknąć się z jego twórczością. Okazało się, że to, co napisał, warto obejrzeć nie tylko jako swoistego rodzaju ciekawostkę. Havel ma bardzo dobre pióro, potrafi w satyryczny, pełen humoru sposób opisać otaczającą go rzeczywistość, świetnie buduje dialogi.

Dwie jego aktówki wystawione przez jeleniogórski Teatr im. Norwida świadczą o tym, że upływ czasu nie zaszkodził dramaturgii czeskiego prezydenta. Obserwacje obyczajowe pisarza z okresu totalitaryzmu są aktualne także i dzisiaj. Obecnie również mamy takich ludzi, jak przedstawiony w „Audiencji” mistrz z browaru pełnych kompleksów, patrzących z zawiścią na osiągnięcia innych, przekonanych, że tylko złośliwy przypadek sprawił, że nie zajmują takiej pozycji społecznej, na jaką, ich zdaniem, zasługują. Bardzo dobrze w tej roli wypadł Tadeusz Wnuk.

Dzisiaj także mamy takie małżeństwa jak w „Wernisażu” - posiadające obfitość dóbr doczesnych, ale zbyt mało wiedzy i kultury osobistej, aby być zaakceptowanymi przez uboższe środowisko intelektualistów. Lidia Filipek-Czarna i Piotr Konieczny stanowią bardzo zabawną parę, chyba taką, o jaką chodziło autorowi.



Scena z „Wernisażu”, od lewej: Piotr Konieczny, Jacek Paruszyński, Lidia Filipek-Czarna.

Fot. Henryk Stobiecki CDN

Gorzej wypadł Jacek Paruszyński w roli literata i dysydenta pracującego ze względów politycznych fizycznie w browarze, a w drugiej jednoaktówce odwiedzającego nowobogackich przyjaciół. Trzeba przyznać, że nie miał łatwego zadania, gdyż Havel skupił się głównie na zarysowaniu postaci jego partnerów, a tą pozostawił właściwie jako tło. Teoretycznie niewiele jest tu do zagrania. Tekst ogranicza się do prostych zdań, uzupełniających tylko akcję. Jacek Paruszyński nie zrobił jednak nic, aby go ożywić. Powstała rola bezbarwna, z której trudno wywnioskować cokolwiek na temat, jaki ten dysydent jest naprawdę.

Spektakl przygotowali czescy twórcy. Reżyserował Andrej Krob, ograniczając się właściwie tylko do poprowadzenia aktorów. Niewiele można było zauważyć jego własnych, nowych pomysłów. Nie błysnął również autor scenografii prof. Jan Du-

sek. „Audiencja” nie pozostawia być może plastykowi zbyt dużego pola do popisu. Skrzynki z piwem w browarze można ustawić, albo więcej, albo mniej. Jednak już w drugiej jednoaktówce mieszkanie, które powinno lśnić tak zwanym przepychem, mogło być urządzone w bardziej oryginalny sposób.

Przedstawienie publiczności mimo wszystko się podoba, w czym największa zasługa autora, którego tekst doskonale się obronił, nawet przy wspomnianych mankamentach realizatorskich. 3 grudnia pokazane zostanie w praskim Teatrze Akropolis. Być może na widowni zasiądzie sam Wacław Havel. Wtedy przejdzie najważniejszy sprawdzian.

Andrej Grzelak

Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Wacław Havel „Audiencja, Wernisaż”. Reżyseria - Andrej Krob, scenografia - Jan Dušek. Premiera - październik 1998